

Brygida Pawłowska-Jądrzyk

Gombrowicz wielkim myślicielem był!

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (75), 114-119

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Gombrowicz wielkim myślicielem był!

Sąd, że nad wykładnią spuścizny Gombrowicza ciąży sam Gombrowicz, jest tak często powtarzany przez interpretatorów jego pisarstwa, iż pretenduje już niemal do miana banału gombrowicologii. Chyba żaden z badaczy nie podjął do tej pory tak radykalnej i tak swoistej zarazem próby wyzwolenia się spod intelektualnej presji „najbardziej kompetentnego znawcy własnego dzieła”, jak Leszek Nowak w książce *Gombrowicz. Człowiek wobec ludzi*¹. Praca to bezprecedensowa i odważna, prowokacyjna nawet – zarówno z uwagi na treści, które zawiera, jak i (czy raczej przede wszystkim) ze względu na przyjętą przez autora metodę badawczą.

Filologowie zdają się być w pewnej mierze skrupowani uznaną w ich środowisku, nadzwyczaj wysoką oceną rangi artystycznej Gombrowiczowskich utworów². Ta ostatnia zaś, podobnie jak zagadnienia dotyczące warsztatu literackiego pisarza, uwagi Leszka Nowaka, zawodowego filozofa, nie zaprzęta w najmniejszym nawet stopniu. Koncentruje się on, jak sam podkreśla, na dyskursywnym odtworzeniu oraz rewizji założeń i konsekwencji idei społecznych autora *Dziennika*. W *Człowieku wobec ludzi* podziw dla Gombrowicza-pisarza zastępuje zatem uznanie dla Gombrowicza-myśliciela. Stwierdza Nowak z całą stanowczością:

Jest to myśl [...] tak potężna, że gdyby potrafiono ją wyraźnie zwerbalizować, stanowiłaby zapewne jedno z najciekawszych ujęć teorii społecznej aktualnie dostępnych.³

W zasadniczej części książki Leszek Nowak podejmuje próbę rekonstrukcji oraz scalenia licznych, wyrażonych *explicite*, wątków Gombrowiczowskiej antropo-

^{1/} L. Nowak *Gombrowicz. Człowiek wobec ludzi*, Warszawa 2000.

^{2/} Pojawiają się niekiedy nawet opinie – czy aby trochę nie przesadzone? – że Gombrowicz to „największy powieściopisarz polski naszego stulecia” (zob. *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. nauk. J. Sławiński, Wrocław 1992, s. 844).

^{3/} L. Nowak *Gombrowicz...*, s. 19-20.

Pawłowska-Jądryk Gombrowicz wielkim myślicielem był!

logii i socjologii, traktuje je przy tym jako przyczynek do zaprezentowania poglądów własnych, tudzież podstawę do podjęcia istotnych zagadnień współczesnej filozofii. Trzeba przyznać, że konfrontacja idei pisarza z liberalnymi, marksistowskimi oraz chrześcijańskimi wizjami życia społecznego niejednokrotnie prowadzi badacza do sformułowania myśli prawdziwie frapujących.

Spomiędzy wielu zagadnień podnoszonych w tych partiach rozprawy⁴ przywołam jedno, związane z „międzyludzkim modelem człowieka”. Otóż Nowak, rozpatrując problem zachowań jednostki w sytuacjach krańcowych, postuluje wzbogacenie repertuaru postaw ludzkich, kształtowanych przez otoczenie, o reakcje zniewolenia i zbieszenia. Jak pokazuje, w warunkach ekstremalnej wrogości ze strony silniejszego zanika w człowieku zdolność do odpowiedzi złem na zło i pojawia się „patologiczna życzliwość” (por. np. szczery żal tłumów po śmierci Stalina). Z kolei na ekstremalne dobro ze strony silniejszego reagujemy... „patologiczną wrogością”. Wniknięcie w istotę idei Gombrowiczowskich prowadzi badacza do stwierdzenia, że obszar życzliwości jednostki wobec środowiska społecznego jest znacznie większy niż w układzie jednostka-jednostka (w pierwszym przypadku bowiem reagujemy życzliwością także na obojętność). Można więc rzec, że w stosunku do własnego otoczenia społeczno człowieka zwykle jest skłonny żywić złudzenia, na które nie stać go w kontaktach indywidualnych.

Jak wspominałam, jedną z głównych deklarowanych ambicji autora książki poświęconej twórcy *Ferdynurke* jest usystematyzowane i jasne (a przynajmniej jaśniejsze niż u poprzedników) wyłożenie idei Witolda Gombrowicza. Innym celem publikacji, przesłaniającym wręcz autorską fascynację myślą pisarza, jest zakwestionowanie przeświadczenia o zasadniczej odrębności literatury i nauki oraz wskazanie na profity płynące z dialogu między wymienionymi dziedzinami. Rozprawa *Gombrowicz. Człowiek wobec ludzi* ma być, jeśli dobrze rozumiem intencje Leszka Nowaka, zarzewiem buntu wobec literaturoznawczego „bezlądu pojęciowego” oraz pierwszym owego dialogu owocem. Wskazują na to już jej inicjalne części (*Przeciw Gombrowiczowi. Sprawa statusu nauki oraz Niepochwytna umkliwość Gombrowicza*), stanowiące zapowiedź problematyki oraz swoistą legalizację charakteru całości publikacji.

W skądinąd godnym uznania buntowniczym geście Nowak wytyka największemu polskiemu demaskatorowi stereotypów jego własne uproszczenie myślowe. Chodzi mianowicie o dogmat dotyczący przepaści dzielącej jakoby twórczość literacką od naukowej. Czytamy:

Dogmat całkowicie nieuzasadniony, oparty na częstym wśród humanistów złudzeniu, iż nauka jest od obserwacji faktów i uogólniania („przerabiania na wykresy”), a sztuka – jest rzeczą wyobraźni, konstrukcją fikcyjnych światów⁵.

4/ Syntetyczne ujęcie zagadnień wyłożonych w tej części książki zob. M. Krakowski *Gombrowicz a myśl społeczna*, „Sztuka i Filozofia” 2001 nr 19, s. 197-202.

5/ Tamże, s. 21.

Roztrząsania i rozbiory

Konstatacja ta poprzedza wywód błyskotliwy (i opatrzoney wszelkimi atrybutami naukowości!), w którym autor eseju dowodzi powierzchowności czy wręcz ignorancji pisarza w interesującej go kwestii. Trudno odmówić fragmentom napisanym „przeciw Gombrowiczowi” samoistnej wartości: część argumentów tu wyłożonych stanowi niewątpliwie istotny głos polemiczny wobec popularnego rozumienia relacji między nauką a sztuką. Jeszcze trudniej jednak uznać je za r e c z y w i s t ą polemikę z koncepcją Gombrowicza.

Faktem jest, że autor *Ferdydurke* niejednokrotnie i z uporem podkreślał odrębność twórczości literackiej od twórczości naukowej, ale rażącym uproszczeniem byłoby sprowadzenie jego przekonań do przesłanek nazwanych w zacytowanym fragmencie „częstym złudzeniem humanistów”. Tymczasem Leszek Nowak nie dość, że opiera swoją batalię polemiczną na jednym tylko stwierdzeniu pisarza („nauka abstrahuje”), nie próbując nawet zrekonstruować jego całościowego stanowiska, to jeszcze przypisuje mu przeświadczenia – oględnie mówiąc – nie do końca mieszczące się w Gombrowiczowskim światopoglądzie (por. pojęcie sztuki jako „konstrukcji fikcyjnych światów”). Otóż sam tylko *Dziennik* dostarcza materiału pozwalającego stwierdzić z całą pewnością, że relacja nauka–sztuka rozpatrywana jest przez Gombrowicza n a i n n e j p ł a s z c z y ż n i e niż chciałby to widzieć Leszek Nowak. Znajdujemy tu między innymi tę oto wypowiedź, która pomaga dość jednoznacznie sprecyzować, jak pisarz pojmował odrębność tych dwóch dziedzin aktywności ludzkiej:

Nadmierne poszanowanie dla prawdy naukowej przysłoniło nam [ludziom sztuki] własną prawdę – w zbyt gorącej chęci zrozumienia rzeczywistości, zapomnieliśmy, że nie jesteśmy od rozumienia rzeczywistości, lecz tylko od jej wypowiedania – że m y , s z t u k a , j e s t e ś m y r z e c z y w i s t o ś c i ą . Sztuka to fakt, a nie komentarz doczepiony do faktu. Nie do nas należy tłumaczenie, wyjaśnianie, systematyzowanie, dowodzenie. [...] Nauka pozostanie zawsze abstrakcyjna, lecz głos nasz to głos człowieka z krwi i kości, to głos indywidualny. Nie idea, lecz osobowość jest dla nas ważna. Nie urzeczywistniamy się w sferze pojęć, lecz w sferze osób. Jesteśmy i musimy pozostać osobami, rola nasza polega na tym, aby w świecie, coraz bardziej abstrakcyjnym, nie przestało rozlegać się żywe, ludzkie słowo. [...] Nasz własny, indywidualny rozum, nasze osobiste życie i nasze uczucia trzeba będzie przeciwstawić w najostrejszej formie prawdom laboratoryjnym.⁶

Według Gombrowicza zatem, prawdy naukowe, gromadzone przez stulecia i przemawiające językiem pokoleń to abstrakcje przede wszystkim dlatego, że są wspólne (tzn. opierają się na rozumie i wiedzy, które stanowią wartością zbiorową), oderwane od istnienia jednostkowego i – by tak rzec – „wyzute z człowieczeństwa”. Racją bytu sztuki jest zaś obcowanie duchowe z pokrętną osobowością człowieka (artystry), niepoddającą się w żaden sposób obiektywizacji. Według słów samego pisarza, sztuka to „wyładowanie jednej egzystencji, jednego

^{6/} W. Gombrowicz *Dziennik 1953–1956*, Kraków 1997, s. 135 (podkr. – B.P.J.).

Pawłowska-Jądryk Gombrowicz wielkim myślicielem był!

losu, osobnego świata”⁷. Nic zatem od niej bardziej osobistego, konkretnego i... rzeczywistego.

Tymczasem Leszek Nowak stara się dowieść, że pisarz myli pojęcie abstrakcji (oznaczające w nauce przechodzenie od pojęć o węższym zakresie empirycznym do pojęć o szerszym zakresie empirycznym) z metodą idealizacji (konstruowania uproszczonych modeli rzeczywistości empirycznej), stosowaną – zdaniem filozofa – analogicznie w obu dziedzinach. Różnice między nauką a sztuką sprowadzają się – według autora rozprawy – jedynie do odmienności środków używanych przy konstruowaniu fikcyjnych, tzn. wyidealizowanych światów (ogólny język dyskursywny vs. język konkretno-fabularny), a także metod przybliżania się ku światu realnemu (systematyczna konkretyzacja w nauce oraz okazjonalne odesłania do konkretnego i doświadczenia życiowego odbiorcy w literaturze).

Niefortunność powyższego dowodu w kontekście całościowej koncepcji Gombrowiczowskiej polega przede wszystkim na zawołowanej zmianie płaszczyzny problematyzacji zagadnienia. Dla pisarza różnica między nauką a sztuką tkwi przede wszystkim w samej istocie tych zjawisk (sztuka to świat u c i e ł e ś n i o n y c h myśli i uczuć konkretnego człowieka, nauka – zbiór sformułowanych prawd abstrakcyjnych), a nie w stosowanych przez nie metodach oglądu tzw. obiektywnej rzeczywistości, toteż nie sposób uchwycić jej za pomocą jakiegokolwiek proporcji. Tymczasem autor publikacji, opanowany demonem mimetyzmu, uparcie stara się „przekonać Gombrowicza”, że Józio z *Ferdydurke*, podobnie jak i inne postacie literackie, „ma się do realnych 30-latków tak samo, jak punkt materialny, stosowany w rozważaniach fizyki do, dajmy na to, Ziemi”⁸.

O ile partie książki Leszka Nowaka poświęcone „modelom z Gombrowicza” dowodzą niezaprzeczalnej oryginalności myśli, przenikliwości oraz intelektualnej inwencji autora, o tyle fragmenty *stricte* polemiczne zdają się niejednokrotnie narażać go na zarzut rutynowej niemal banalizacji kwestionowanych koncepcji. Tak też rzecz się ma z rozdziałem *Niepochwytna umkliwość Gombrowicza*, zorientowanym tym razem „przeciw krytyce literackiej”. Zasadniczym celem Nowaka jest tym razem uwiarygodnienie hipotezy o podobieństwie strukturalnym zjawisk wieloznaczności dzieła literackiego i wieloznaczności dzieła naukowego. Punktem wyjścia kolejnej (a raczej dalszego ciągu tej samej) batalii polemicznej czyni Nowak znaną wypowiedź Jana Błońskiego na temat interpretacyjnej niedookreśloności, implikowanej przez strukturę Gombrowiczowskich dzieł, stanowiącą fragment obszernego szkicu poświęconego *Dziennikowi*⁹ („Gombrowicz nie da się określić, złapać za rękę. Można co najwyżej określić ruch, którym umyka on określeniu”).

7/ W. Gombrowicz *Dziennik 1957–1961*, Kraków 1997, s. 220.

8/ L. Nowak *Gombrowicz...*, s. 25.

9/ J. Błoński, „*Dziennik*”, czyli *Gombrowicz dobrze utemperowany*, w: tenże *Forma, śmiech i rzeczy ostateczne. Studia o Gombrowiczu*, Kraków 1994, s. 141-178.

Roztrząsania i rozbiory

Wypowiedź to zmetaforyzowana, lecz poparta w szkicu uznanego krytyka dość przejrzyste wyłożonymi przesłankami. Znacznie upraszczając, rozumowanie Błońskiego można by streścić następująco: dzieło Gombrowicza nie tylko dopuszcza mnogość odczytań (jak każdy utwór literacki), lecz do m n o g o ś c i o d c z y t a ń ś w i a d o m i e z a c h ę c a. Fakt ten wiąże się ściśle z Gombrowiczowską koncepcją sztuki jako narzucania innym własnej osobowości. Ponieważ wyrażanie siebie grozi ze strony czytelnika popadnięciem w niewolę formy, twórczość jest dla pisarza także zagrożeniem. Jego głównym orężem przeciw formie jest zdolność nieustannej przemiany. Artysta to zatem człowiek, który – dążąc do absolutnej autentyczności – dochodzi do samoreżyserii. Aby odzyskać dystans i zagwarantować sobie suwerenność, Gombrowicz ucieka się więc do najrozmaitszych chwytów, stosuje m.in. różne osoby gramatyczne, igra konwencjami literackimi, żongluje różnymi doktrynami (rozważa je nieustannie, lecz żadnej się nie poddaje). Dla autora *Dziennika* istotą działalności artystycznej jest zatem o d m o w a s y s t e m u. Strategia pisarza ma na celu uniknięcie zależności od wszelkiego ładu – tak strukturalnego, jak i przyczynowego – w związku z czym próby usystematyzowania jego poglądów prowadzą donikąd.

I w tym przypadku Leszek Nowak swoim zwyczajem nie podejmuje próby rekonstrukcji kontekstu wypowiedzi, z którą podejmuje polemikę. (*Nota bene* same idee wyluszczone przez Błońskiego obecne są w jego książce, ale w miejscu bardzo odległym i w innym kontekście¹⁰). Co więcej, tak jak w kwestii statusu sztuki nawiązuje ze swym „oponentem” efektowny, lecz symulowany dialog. Przytoczona opinia krytyka funkcjonuje w wywodzie jako przykład „łatwości, z jaką ustanawia się nieprzekraczalne jakoby mury pomiędzy literaturą a nauką”, a łatwość ta możliwa jest tylko – dodaje Nowak – jeśli za naukę weźmiemy uproszczony, podręcznikowy jej obraz. Wypada w tym miejscu zaznaczyć, że metoda badawcza autora książki *Gombrowicz. Człowiek wobec ludzi* nie prowadzi z pewnością (i wcale prowadzi nie ma) do pogłębienia refleksji o literaturze.

Zracjonalizowaniu metafory „niepochwytej umkliwości” Gombrowiczowskiego pisarstwa służy w eseju Leszka Nowaka rozpatrzenie kilku jej hipotetycznych wykładni. Trudno nie zauważyć, że niektóre z nich, jakkolwiek na następnym etapie rozumowania odrzucone, tworzą wokół dociekań krytycznoliterackich aurę banalności, mającą zapewne w założeniu autora uwypuklić precyzję jego własnej argumentacji. Zastanawia się Nowak na przykład, czy wiadome zjawisko nie polega na tym, że skoro – jak przyjmuje – istnieją dwie alternatywne interpretacje dramatów pisarza, psychoanalityczna oraz socjologiczna, „nie wiadomo, o co w nich idzie”¹¹. W rezultacie autor „bardziej naukowej” rozprawy o Gombrowiczu dochodzi do przekonania, iż rzeczona „umkliwość” pisarza polegać musi na otwartości zbioru analogii pomiędzy interpretacjami jego utworów. W oparciu o ten dość osobliwy wniosek Leszek Nowak – dokonawszy podmiiany kontekstu (mowa będzie te-

^{10/} Tamże, rozdz. *Gombrowicz jako człowiek Gombrowiczowski*, s. 202-205.

^{11/} L. Nowak *Gombrowicz...*, s. 32.

Pawłowska-Jądryk Gombrowicz wielkim myślicielem był!

raz nie o interpretacjach dzieł, lecz o nich samych!) – stara się przeforsować twierdzenie, że opozycyjność nauki i sztuki jest bardziej widoczna niż fundamentalna, gdyż obydwie szukają podobieństw pomiędzy izolowanymi fragmentami rzeczywistości. Teza ta stanowi kontynuację innej, sformułowanej kilka stron wcześniej i przybierającej kształt autorskiej dewizy:

A więc tak rzeczy się mają: i literatura, i nauka wyrastają z pewnego wspólnego, metaforycznego rdzenia myślowego; każda opracowuje je rzecz jasna innymi środkami, bo w innym celu, ale zadanie przerabiania myśli wyrażonych w dziełach literackich na możliwe twierdzenia teoretyczne jest tak samo prawomocne, jak zadanie poszukiwania popod teoriami naukowymi kluczowych dla nich metafor.¹²

W swym zapale zaokrąglania i strukturalizowania¹³, w swej uległości wobec „imperatywu formy” Leszek Nowak zapomniał o czymś, co znawca spuścizny autora *Kosmosu* wiedzieć powinien najlepiej, mianowicie metafory literackie spełniają się przede wszystkim w sferze przedstawień. Fakt ten każe podać w wątpliwość adekwatność każdej ich pojęciowej eksplikacji.

Brygida PAWŁOWSKA-JĄDRZYK

^{12/} Tamże, s. 29.

^{13/} W końcowych partiach książki Leszek Nowak wskazuje na ograniczenia myśli Gombrowiczowskiej, ujawniające się w kwestii transcendentaliów, i postuluje przezwycięzenie ich przez zespolenie z koncepcjami Leśmiana. Gest ten jest poniekąd równoznaczny z uznaniem ograniczeń własnej metody badawczej. Zakończenie takie, z uwagi na wcześniejszą bezkompromisowość autora, prowadzi do efektu *deus ex machina*.